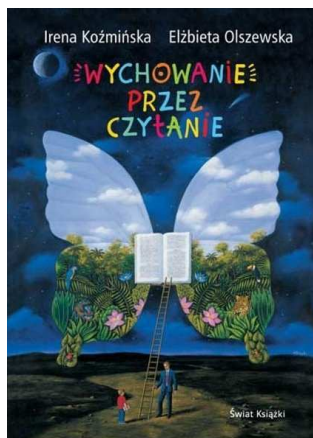


Książka uczy, bawi i wychowuje.

Rola rodzica w kształtowaniu postaw czytelniczych u dzieci.



Czytanie dzieciom wartościowych książek, rozmowa o ich treści, kształtowanie potrzeby i nawyku czytania jest warunkiem rozwoju krytycznego myślenia, mądrości życiowej, wyobraźni i wrażliwości moralnej. To droga do uczestnictwa w kulturze i jej współtworzenia. Umiejętność korzystania z tekstów pozwala radzić sobie z koniecznością wielokrotnej zmiany naszych dróg zawodowych i życiowych.

„Wychowanie przez czytanie” ma ogromną wartość.”

prof. Zbigniew Kwiecieński, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego

Czy czytanie jest nam dzisiaj potrzebne?

Spójrzmy przez chwilę na historię ludzkości jako na historię rozwoju ludzkiego umysłu oraz ludzkiego komunikowania się. Krokiem milowym w trwającej około 100 milionów lat ewolucji człowieka było – mniej więcej 5 milionów lat temu – wykształcenie się mowy, która pozwoliła naszym przodkom na doskonalszą wymianę myśli, uwzględniającą wydarzenia przeszłe i przewidywane, czego nie zapewniały wcześniejsze, prymitywne formy komunikowania się za pomocą sygnałów dźwiękowych. Kolejnym wielkim osiągnięciem ludzkiego umysłu – około 5 tysięcy lat temu – był wynalazek pisma, który dał możliwość utrwalania myśli i rozdzielenia w czasie momentu ich formułowania i kodowania przez piszącego oraz odkodowywania przez czytającego. Dzięki wynalazkowi pisma możliwe stało się gromadzenie dorobku umysłowego kolejnych pokoleń, który można było w całym jego bogactwie i bez zniekształceń przekazywać potomnym. Znajomość pisma i umiejętność jego odczytywania były przez kilka tysięcy lat zarezerwowane dla nielicznych wtajemniczonych. Nawet nowożytni władcy często jeszcze korzystali z usług nadwornych pisarzy, którzy w ich imieniu pisali listy i dekryty oraz odczytywali im korespondencję.

Przełomowym wynalazkiem, który stopniowo zdemokratyzował w świecie zachodnim dostęp do pisma i uruchomił ogromne pokłady jego twórczego wykorzystania, było wynalezienie przez Jana Gutenberga druku w 1445 roku. Minęło kilka stuleci. Ludzie szybko dostrzegli i zaczęli wykorzystywać niezwykle możliwości, jakie dawały pismo i druk. Umiejętność czytania i pisanie stawała się coraz bardziej pożądana i powszechna. Literatura piękna, gazety, listy, pamiętniki, opisy podróży, publikacje naukowe, informacje i instrukcje zaczęły wzbogacać ludzkie umysły, kulturę i życie. Na dworach, w salonach, a następnie w wielu domach głośne czytanie zagościło jako popularne zajęcie towarzyskie dla dorosłych, a następnie także przyjemność dla dzieci. We wszystkich współczesnych systemach szkolnych nauka czytania i pisanie stała się podstawą całej dalszej edukacji.

Ludzie powszechnie docenili, że czytanie i pisanie są przepustką do wykształcenia, samodzielności i wolności umysłu – krótko mówiąc, do lepszego, pełniejszego i mądrzejszego życia.

Książka stała się najważniejszym nośnikiem wiedzy, a także cennym źródłem rozrywki i ogromnych emocji.

Kiedy Karol Dickens tworzył swą powieść *Magazyn osobliwości*, którą publikował w odcinkach w brytyjskiej gazecie, jego wielbiciele w Nowym Jorku tłumnie oczekiwali w porcie na dostawę kolejnych fragmentów i przekrzykiwali się z brzegu do marynarzy, by już, natychmiast, ujawnili im dalsze losy ulubionych bohaterów¹. W fabrykach cygar na kontynencie amerykańskim robotnicy z własnych pieniędzy opłacali lektora, który w czasie pracy czytał im gazety i powieści. Pierwsza wprowadziła ten zwyczaj fabryka cygar w Hawanie. Głośne czytanie uznano za należny przywilej pracownicy i kontynuowano je nawet po wynalezieniu radia. W „Sercu” Edmunda de Amicisa opisana jest dziewiętnastowieczna włoska szkoła wieczorowa dla dorosłych, którzy po całodziennej ciężkiej pracy przychodzili do klas i zasiadali w ławkach swych synów, by uczyć się czytać i pisać. Wiedzieli, że te w trudzie zdobywane umiejętności czynią człowieka mądrzejszym i niezależnym.

Niezwykła moc zwykłego czytania

Codziennie czytanie dziecku dla przyjemności jest czynnością prawdziwie magiczną zaspokaja bowiem wszystkie potrzeby emocjonalne dziecka, znakomicie wspiera jego rozwój psychiczny, intelektualny i społeczny, jest jedną z najskuteczniejszych strategii wychowawczych, a przy tym przynosi dziecku ogromną radość i pozostawia cudowne wspomnienia. Ale to jeszcze nie koniec atutów głośnego czytania.

Czynność ta jest łatwa, nie wymaga od nas, dorosłych, szczególnego przygotowania, jest przyjemna i inspirująca także dla czytającego, nic nie kosztuje, gdy korzystamy z biblioteki. Dostępność i łatwość czytania dziecku sprawiają jednak, że zajęcie to jest przez rodziców powszechnie niedoceniane.

We wspomnianej już książce *The Read-Aloud Handbook* Jim Trelease pisze z ironią, że gdyby głośne czytanie wymagało od dorosłego specjalnego wykształcenia oraz sprzętu za kilka tysięcy dolarów i gdyby dzieci go nienawidziły, byłoby obecne w każdym domu i w każdej klasie. Tymczasem czytanie dzieciom nie wymaga od dorosłego niczego poza dobrą wolą, nie potrzeba do niego żadnego sprzętu, a dzieci je uwielbiają. Nasze wyniesione być może ze szkoły przekonanie, że nauka musi być przykra, trudna i kosztowna, w dodatku wtłoczona do głów dzieci przez magistrów pedagogiki, bo tylko wtedy ma wartość i sens, kształtuje postawę lekceważenia tej prostej, a tak pożytecznej dla rozwoju dziecka czynności, którą można praktykować w każdym domu.

Zacznijmy od korzyści z głośnego czytania dla zdrowia emocjonalnego dziecka.

Dziecko od chwili urodzenia potrzebuje codziennej sporej porcji czasu, miłości i uwagi swoich rodziców. Potrzebuje także stymulacji umysłu. I tego właśnie w obfitości dostarcza głośne czytanie.

Kiedy bierzemy malca w ramiona, na kolana albo zasiadamy przytuleni do starszego dziecka i otwieramy książkę, wie ono jedno – oto zaczyna się seans magii, podczas którego będzie miało na wyłączność swego zwykle zajętego rodzica, będzie mogło słuchać, dziwić się, zadawać pytania, drzeć z emocji, wspólnie śmiać się lub zastanawiać nad dalszymi losami bohaterów.

Czytając książkę, dajemy dziecku największy dar – swój czas, wyłączną uwagę, pełne zaangażowanie, nasz entuzjazm dla czytania, miłość. Wśród takich darów, w takiej atmosferze dziecko rozkwita psychicznie i umysłowo. Żaden materialny prezent nie zastąpi tych wspólnych chwil i tych pięknych uczuć, które wyzwala wspólna lektura oraz towarzyszące jej rozmowy i zabawy. Jeśli jest coś takiego jak wesoły umysł i tym samym radosna osobowość, to codzienne czytanie dla przyjemności z całą pewnością przyczynia się do jego kształtowania!

Dziecko, któremu codziennie czytamy, czuje się ważne i kochane. Buduje to jego mocne poczucie własnej wartości – wewnętrzną siłę i wiarę w siebie, które wpłyną na jakość jego życia co najmniej tak znacząco jak zdrowy kręgosłup czy zdrowe oczy. Codzienne głośne czytanie buduje mocną więź między rodzicem i dzieckiem. Więź z najbliższą osobą jest jedną z najważniejszych potrzeb rozwojowych dziecka,

Kiedy zacząć czytać?

„Najlepszym czasem, by zacząć głośne czytanie dziecku, jest dzień jego narodzin – pisze nieoceniona Mem Fox. – Miły rytm spokojnej opowieści na dobranoc po całym zamieszaniu i wysiłku tego dnia będzie wytchnieniem dla rodziców i dla maleństwa, budując zarazem więź między nimi”.

Badania nad mózgiem opisane w książce Caroline J. Blakemore i Barbary Weston Ramirez *Baby Read-Aloud Basics* (Podstawy głośnego czytania niemowlętom) udowadniają, że pierwsze dwa lata, począwszy od pierwszego dnia życia, mają zasadnicze znaczenie w rozwoju umiejętności językowych dziecka. W małej głowie trwa nieprzerwanie wielka praca. Każdy skierowany do dziecka bodziec językowy: mówienie do niego, czytanie mu, angażowanie go w rozmowę, powoduje powstawanie tysięcy nowych połączeń między neuronami – dendrytów, które, łącząc się poprzez aksony, tworzą nieprawdopodobnie bogate „okablowanie”, umożliwiające szybkie przyswajanie, przekazywanie, przetwarzanie i odszukiwanie informacji.

Nauka dostarcza także dowodów, że w pierwszym roku życia dziecko jest w stanie przyswoić bezbłędnie wszystkie dźwięki własnego języka i tych języków, z którymi często się styka. Po tym okresie mózg zaczyna się stopniowo pozbywać połączeń, które pozwalają na absolutnie wierną imitację dźwięków. Dlatego małe dzieci tak łatwo uczą się każdego nowego języka bez akcentu właściwego własnemu językowi. W późniejszym wieku staje się to stopniowo coraz trudniejsze.

Od tego, ile słów usłyszy i pozna mały człowiek w ciągu pierwszych dwóch lat życia, a zwłaszcza w pierwszym roku, ile będzie miał okazji do uczenia się języka w indywidualnych interakcjach z dorosłą osobą, która mówi do niego, zachęca go do rozmowy, czyta mu, bawi się z nim i z miłością objaśnia mu świat, będzie zależał jego inteligencja, poczucie bezpieczeństwa, zdolność budowania więzi, jego przyszłe osiągnięcia szkolne i umiejętności społeczne.

Jak czytać dziecku?

Dla osób, którym czytano w dzieciństwie i które regularnie czytają swym dzieciom, pytanie, jak czytać dziecku, może się wydać niepoważne. Jak?

Po prostu! Bierzemy książkę, dziecko na kolana – i czytamy! A jednak jest to zasadne pytanie, bo przecież każdą czynność można wykonywać lepiej lub gorzej. Postaramy się więc przedstawić jak najwięcej przykładów dobrych praktyk, zaczerpniętych z książek, a także z własnych

doświadczeń i relacji znajomych.

A zatem – jak czytać dziecku?

Regularnie. To chyba najważniejsza zasada czytania dzieciom. Czy ktokolwiek wyobraża sobie, by karmić dziecko raz na miesiąc? Albo raz na tydzień, czy nawet dwa razy w tygodniu? Albo – nie daj Boże – wcale?

Czytanie jest pokarmem dla umysłu i ducha. Tak jak jedzenie buduje kości, mięśnie i narządy dziecka, tak czytanie buduje jego inteligencję, umiejętności umysłowe i językowe, empatię oraz wrażliwość na dobro i zło. Tak naprawdę buduje jego człowieczeństwo. Brak czytania w dzieciństwie pozbawia dzieci szansy na pełny rozwój ich potencjału, sprawia, że zatrzymują się gdzieś po drodze w swym rozwoju. Skoro, jak twierdzą badacze, w chwili urodzenia mózg jest ukształtowany zaledwie w 25%, pozostaje do zagospodarowania aż 75% i jest to wielka szansa, a zarazem wielka odpowiedzialność, która spoczywa głównie na rodzicach!

Zasadą powinno być to, że czytamy dziecku codziennie. Jeśli bowiem zaczniemy uzależniać czytanie od ilości pracy, swego samopoczucia, pory roku czy innych okoliczności, to wkrótce namnoży się tyle przeszkód, że całkiem uniemożliwią czytanie. W końcu dziecko przestawi się zapewne na telewizję i może być trudno odzyskać je dla książek. Jeżeli rodzic nie ma determinacji, by codziennie dziecku czytać, nie zbuduje u niego determinacji, by codziennie domagać się czytania.

Czas dla dziecka, czas na głośne czytanie powinien się stać naszym priorytetem i stałym punktem dnia. Wspomniany wcześniej doktor Carson, do którego kliniki przywożone są ciężko chore dzieci z całego świata i który pracuje w warunkach nieustannej presji dramatycznych i pilnych przypadków, podjął kiedyś decyzję, że będzie codziennie kończył pracę punktualnie o godzinie dziewiętnastej. Nie dlatego, że jest nieczuły na potrzeby innych, ale żeby dać sobie również swoim synom i swojej rodzinie. To nie są łatwe wybory, ale dla rodziców dobro i rozwój własnego dziecka powinny stać na pierwszym miejscu, przed własnymi przyjemnościami, karierą i sprawami zawodowymi, które czasem warto przeorganizować, by mieć czas na codzienne głębsze rozmowy z dzieckiem i głośne czytanie. Dzieciństwo przemija bardzo szybko. Czasu, który należy poświęcić dziecku, gdy jest małe i bardzo nas potrzebuje, już nie nadrobimy.

Zawsze, gdy mowa o trudności wyboru między potrzebami dziecka a pracą, przypominają nam się słowa przywódcy jednego z kościołów amerykańskich: „Żaden sukces zawodowy nie zrównoważy porażki odniesionej w domu”.

Zdarzają się oczywiście sytuacje i dni, gdy dziecko może okazywać mniejsze zainteresowanie książką, bo źle się czuje, bo przyjechał w odwiedziny ukochany dziadek albo dostało ciekawą zabawkę i chce się nią pobawić. **Codziennie czytanie jest ważne, ale jeszcze ważniejsze jest to, by było ono zawsze miłą ofertą, a nie obowiązkiem i aby niosło dziecku radość, a nie stres.**

Kiedy zakończyć głośne czytanie?

Kiedy zaprzestać głośnego czytania dzieciom? Podczas V Finału kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” gość honorowy, ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego, pan Kazimierz Michał Ujazdowski, zażartował, że wówczas, gdy mają 140 centymetrów wzrostu. Niestety większość rodziców czyta o kilkadziesiąt centymetrów krócej.

Odwróćmy jednak pytanie.

Kiedy dzieci są już na tyle dojrzałe, że nie potrzebują naszego czasu i przewodnictwa?

Czy kiedy mają siedem lat i uczą się w szkole liter? Czy kiedy mają dziesięć lat, zakończą etap nauczania zintegrowanego i wejdą w bardziej dorosły świat szkoły, z oddzielnymi przedmiotami i wieloma nowymi nauczycielami?

Czy też kiedy przejdą do gimnazjum? A może dopiero, gdy je ukończą?

Część czytających rodziców przestaje czytać dziecku, gdy rozpoczyna ono naukę w szkole. Dziecko – ten idealny czytelnik, jak nazywa je w swej pięknej książce Jak powieść Daniel Pennac – które przez wiele lat wychowywali w bliskości i serdeczności, codziennie karmiąc je baśniami i opowieściami, zostaje nagle

odcięte i od obecności rodziców, i od duchowego pokarmu, do którego było przyzwyczajone. Przywilej bycia z książką zamienia się w szkole na przymus bycia z książką – czytana samotnie, często zbyt trudną, by ją samodzielnie zrozumieć, często nieciekawa, najeżoną literami, które jeszcze nie są oswojone. Dawna radość czytania przekształca się w torturę czytania tylko dlatego, że chcemy zaoszczędzić dla siebie 20 minut.

Malec, który uwielbiał słuchać czytanych opowieści, teraz, gdy musi czytać sam, bez pomocy i bez obecności dorosłego przewodnika, często nie jest w stanie poradzić sobie z czytaniem (które, jak wiadomo, nie sprowadza się wyłącznie do znajomości liter). Czuje się wówczas jak w potrzasku i szybko się zniechęca. Jeśli nie otrzymuje ciągłej pomocy i wyjaśnień w starciu z trudnymi słowami i tematami, a także zachęty, zachwyty, dzielenia się emocjami oraz ciągłego, codziennego, pozaszkolnego czytania, które wzbogaca i szlifuje jego język, poszerza wiedzę i umacnia dobre nastawienie do słowa pisanego, może odrzucić książki.

W ten sposób na progu szkoły tracimy sporą część potencjalnych zapalonych i dobrze zapowiadających się czytelników tylko dlatego, że my, dorośli, nie jesteśmy skłonni nadal ich wspierać.

Zaczynamy natomiast wymagać, a nie minie wiele czasu, gdy zaczniemy się złościć na dziecko, że nie czyta i słabo się uczy. Ponieważ cała dalsza nauka zasada się na umiejętności czytania, dziecko, które pozostawimy bez pomocy przy czytaniu, będzie miało kłopoty z nauką. To więcej niż pewne.

Nie jest chyba tajemnicą, że większość dzieci, które uczą się bardzo dobrze, ma stałe, mądre wsparcie w domu.

Następna grupa czytających rodziców zaprzestaje głośnego czytania, gdy widzi, że dziecko już jakoś radzi sobie ze słowem drukowanym. Zwykle motywacja jest podobna – wreszcie odzyskamy czas dla siebie.

Pytanie – czy warto? Czytając na głos, dajemy dziecku dostęp do literatury

wyprzedzającej poziom, na jakim jest w stanie czytać samodzielnie. Jak twierdzi Jim Trelease, niekwestionowany autorytet w dziedzinie głośnego czytania, poziom języka rozumianego przez dzieci, gdy im czytamy, wyprzedza o dwa-trzy lata poziom języka, który są w stanie zrozumieć, czytając same, i dzieje się tak mniej więcej do trzynastego roku życia, gdy poziomy te się zrównują. Jeśli zatem nadal czytamy dziecku, dostaje ono od nas bonus w postaci nowych i bardziej skomplikowanych słów i pojęć.

Źródło: Fragmenty książki „Wychowanie przez czytanie”, cyfrotka .pl